Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Środa 31 marca 1937 r. Nr. 88.

Grad bomb spadł na Madryt

Mimo świąt krwawe walki nie zostały przerwane

MADRYT. — Rada obrony Madrytu komunikuje, że w noc na 27 marca eskadra powstańców rzuciła sto kilkanaście bomb na Madryt, nie wyrządzając większych szkód. Natomiast atak lotniczy na Toledo wyrządził duże straty· 20 osób zostało zabitych.

Wojska rządowe idą dalej zwycięsko w kierunku Soria, zdobywając bogaty materiał wojenny. Jak oświadczył dowódca wojsk rządowych gen. Miaja· wojska rządowe przeszły do decydującego natarcia i zupełnego rozbicia armii gen Franco na froncie Guadalajara.

Ogromne wrażenie wywołała wiadomość, która nadeszła z Madrytu, że powstańcy mszcząc się za porażki na froncie północnym zamordowali w ostatnim tygodniu trzynaście tysięcy osób w tym 3000 osób utopili w morzu.

MADRYT. W północnej części odcinka Guadalajara rządowa obrona przeciwlotnicza strąciła wczoraj po południu 3 samoloty powstańcze typu Heinkel oraz jeden samolot bombardujący Junkers. W czasie popołudniowego raidu samolotów powstańczych został strącony jeszcze jeden samolot, tym razem typu Fiat.

Artyleria rządowa bombardowała skutecznie pozycje nieprzyjacielskie w pobliżu Naval Peral de Pinares na odcinku bliskim stolicy. Nacisk wojsk rządowych na pozycje powstańcze w pobliżu Val de Maqueda trwa nadal.

AVILA. Korespondent Havasa donosi, że wczoraj około godz. 16-ej oddziały wojskowe otoczone w Pozoblanco usiłowały atakować na odcinku południowym. Manewr ten miał na celu odwrócenie uwagi powstańców i skierowanie głównego wysiłku wydostania się drogą na północ. Plan ten został wczas przewidziany przez dowództwo powstańcze. Manewr nie udał się zupełnie.

BARCELONA. Według doniesień dziennika „El Noticiero" lotnictwo rządowe bombardowało w ciągu ubiegłej nocy obiekty wojskowe w Saragossie i Huesca. Zrzucono około 8-miu ton bomb i materiałów wybuchowych.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje oficjalnie, że na froncie środkowym dzień wczorajszy upłynął spokojnie, bez żadnych poważniejszych akcyj. Lotnictwo nieprzyjacielskie kilkakrotnie bombardowało nasze linie, nie wyrządając jednak większych szkód. Do oddziałów naszych zgłosiło się dwóch powstańców dezerterów.

Tragiczny finał walki o kobietę

Jeden z rywali zostanie kaleką na całe życie

CHOJNICE — Wioska Przepaków, pow· sępoleński, została wstrząśnięta straszną tragedią, jaka rozegrała się na zabawie, dnia 23 sierpnia ub. roku.

Powodem była urocza mieszkanka wioski do której zapłonęło miłosnym afektem dwóch młodzieńców Stefan Kucharski i Brunon Herberger, zam w sąsiedniej wiosce Dębiny. Obaj młodzieńcy znienawidzili się pomimo, że byli przyjaciółmi. Po pewnym czasie bogdanka zaczęła darzyć większymi względami Herobergera. Odpalony amant postanowił zemścić się i tylko czekał na okazję.

Wreszcie obaj rywale spotkali się na zabawie· gdzie postanowili wyrównać porachunki.

W czasie bójki Kucharski uderzył swego przeciwnika w głowę trzonkiem od wideł tak silnie, że ten padł na ziemię zbroczony krwią. Nieszczęśliwego zabrano do szpitala w Chojnicach, gdzie stwierdzono, że wskutek uderzenia Heroberger doznał uszkodzenia czaszki i cała prawa część tułowia została sparaliżowana.

Epilog tej krwawej bójki rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Chojnicach, który skazał Kucharskiego na 18 miesięcy więzienia.

Heroberger nie wiele na tym zyskał, gdyż został na całe życie kaleką.

Zdemolowanie drukarni

przez 50 marynarzy włoskich

TANGER. W związku z zaburzeniami, jakie wywołali tu marynarze włoscy, Agencja Havasa donosi, że bezpośrednią przyczyną zajść było ogłoszenie w dzienniku hiszpańskim „Democracia" szeregu artykułów i karykatur, którymi poczuli się dotknięci Włosi. 50-ciu marynarzy torpedowca „Roca" zdemolowało drukarnię tego dziennika. Dyrektor wydawnictwa bronił się przed napastnikami i kilkoma strzałami ze strzelby myśliwskiej ranił 3-ch marynarzy.

Włosi zerwali szyld, wiszący przed wejściem, a następnie, śpiewając „Giovinezzę" wycofali się na plac przed hiszpański urząd telegraficzny.

Personel urzędu sprowokował marynarzy, którzy wtargnęli do urzędu telegraficznego. Padły strzały rewolwerowe, jeden z marynarzy został ranny. Wysłane z torpedowca patrole zdołały uspokoić awanturujących się Włochów i sprowadzić ich na pokład. Dochodzenie, prowadzone przez władzę, na razie nie dało żadnych rezultatów. Około godz. 19-tej spokój w mieście został przywrócony.

Konferencja rozbrojeniowa

z udziałem St. Zjednoczonych?

WASZYNGTON. — Sekretarz stanu Hull komunikuje, że ambasador Norman Davis otrzymał polecenie nawiązania kontaktu z Foreign Office. W następstwie tych rozmów zapadnie decyzja, czy Stany Zjednoczone wezmą udział w przyszłej konferencji rozbrojeniowej, która odbędzie się w maju w Genewie.

Ambasador Davis obecnie jest już w drodze do Londynu.

Oświadczenie sekretarza stanu Hulla komentowane jest przez koła oficjalne w ten sposób, że amb. Davis otrzymał polecenie zasięgnięcia opinii kół oficjalnych brytyjskich, czy sesja komitetu. przewidziana w Genewie odbędzie się rzeczywiście w tym terminie i czy Anglia i inne mocarstwa wypracowały już ostateczne propozycje, dotyczące ogólnej konferencji rozbrojeniowej.

Potwierdzeniem tych przypuszczeń kół oficjalnych jest fakt, że amb. Davis'owi towarzyszy Robert Pell, ekspert w sprawach rozbrojeniowych.

Polska — Węgry 10:6

Wielki sukces polskich pięściarzy

Mistrz Olimpiady, Harangy, pokonany

Wczoraj został rozegrany w Warszawie 6-y z kolei mecz międzypaństwowy między bokserami Polski i Węgier. Zawody zakończyły się zwycięstwem Polski nad renomowaną ósemką Węgier w stosunku 10:6.

Pomijając wynik, podkreślić należy wielki sukces naszego reprezentanta w wadze lekkiej, Woźniakiewicza, który po brawurowej walce pokonał mistrza ostatniej Olimpiady, Harangy'ego. Walka ta pozostawiła na widzach niezatarte wrażenie. Woźniakiewicz od pierwszej chwili narzucił Węgrowi niesamowite tempo i bił jak karabin maszynowy. Nie pomogły rozpaczliwe wysiłki Węgra utrzymania walki na dystansie. Łodzianin bez przerwy parł do przodu i nie dał odpoczywać przeciwnikowi ani przez chwilę. W trzeciej rundzie Harangy rzuca się z furią do ataku, ale zostaje natychmiast zatrzymany serią karabinowych ciosów. Publiczność stojąc dopinguje łodzianina, który do końcowego gongu atakuje zaciekle. Harangy krwawi i nie może absolutnie nic zdziałać.

Gdy sędziowie ogłosili zwycięstwo Woźniakiewicza nad mistrzem Olimpiady, na widowni zerwała się burza oklasków i trwała przez kilka minut.

W innych spotkaniach wyniki były następujące: Sobkowiak zremisował z Enekesem, Kubinyi przegrał z Koziołkiem, choć naszym zdaniem wynik ten krzywdził Węgra. W wadze piórkowej Krzemiński przegrał z Fryguesem, w wadze lekkiej Woźniakiewicz rozprawił się z Harangym. W wadze półśredniej skrzywdzono Sipińskiego dając mu porażkę za wygraną walkę z Mandim. W średniej Chmielewski po na ogół wyrównanej walce bije starego wygę Szigettiego, w półciężkiej Szymura zwycięża w trzeciej rundzie przez poddanie się Szolnokego i wreszcie Piłat remisuje z Nagym.

Sędziowanie pozostawiało wiele do życzenia.

Obszerne omówienie meczu podamy w jutrzejszym numerze.

Zatrucie 300 kuracjuszy

MOSKWA. — Z Kosłowodska donoszą: W sanatorium „Krasnyj Szachtior" wskutek nieostrożnej dezynfekcji sąsiedniego sanatorium zatruło się ok. 300 kuracjuszy. Dezynfekcję tę przeprowadził oddział Ossoawiachimu bez uszczelnienia drzwi i okien, wskutek czego gaz chloro-pikrynowy przedostał się na terytorium sąsiednich sanatoriów.

Przy dezynfekcji tej obecni byli słuchacze kursów sanitarnych, celem praktycznego poznania się, jak należy przeprowadzać odkażanie.

Naczelnik oddziału odkażania Ossoawiachimu, kierownik kursów sanitarnych oraz starszy sanitariusz zostali aresztowani i będą stawieni przed sądem.

Zbrojenia W. Brytnii

gwarancją utrzymania... pokoju!

Ostatnie posunięcia rządu angielskiego mające na celu reorganizację i wzmożenie militaryzacji kraju· zostały jednomyślnie zaaprobowane przez parlament, który uchwalił wprowadzenie w życie pożyczki dozbrojeniowej w kwocie czterystu milionów funtów.

Projekt ten zrealizowany zostanie w przeciągu najbliższych pięciu lat, pozwalając łącznie z normalnym budżetem rocznym (dwieście milionów funtów) na postawienie sił zbrojnych Wielkiej Brytanii na niespotykanym dotychczas w Europie poziomie.

Zmiana ta, będąca nagłym zwrotem w polityce angielskiej, spowodowana została w pierwszym rzędzie przez ostateczny upadek genewskiej Ligi Narodów. Dotychczasowy pacyfistyczny nastrój społeczeństwa i rządu znikł zarówno ze szpalt dzienników jak i trybun parlamentarnych, ustępując hasłu, iż Anglia stać się musi pierwszą potęgą militarną świata, aby mogła w decydującej chwili wystąpić jako groźna przestroga wobec zaborczych zamierzeń któregoś z wojowniczych państw.

Konserwatywna jak zawsze Brytania przez dłuższy czas nie mogła zrozumieć, iż wszelkie uroczyste zapewnienia pokojowe tylko wówczas mogą być uszanowane, gdy stoi za nimi cień luf armatnich.

Konflikt włosko - abisyński potwierdził to w zupełności.

Wielka Brytania w takim stanie w jakim znajdowała się dotąd, nie była w stanie przestraszyć i wstrzymac niczyich zbrojnych posunięć.

Drugą z przyczyn — to zastraszający wzrost zbrojeń III Rzeszy· który w wielkim stopniu zaniepokoił Anglików. Już Wojna Światowa dowiodła, iż wyspiarska Brytania w krótkim przeciągu czasu po wypowiedzeniu wojny paść może ofiarą nalotu niemieckich samolotów bombowych.

Alarmujące oddawna, tak niepopularne dotychczas, interpelacje naczelnego dowództwa armii angielskiej odniosły skutek. Powiększono budżet ministerstwa spraw wojskowych, zwracając specjalnie baczną uwagę na marynarkę i lotnictwo. Liczne zgłoszenia są dowodem, iż naród zgadza się w zupełności ze stanowiskiem rządu i, że mająca być ogłoszoną w najbliższym czasie, jak już mówiliśmy, pożyczka spotka się z jaknajdalej idącym poparciem wszystkich warstw społeczeństwa·

Z łam artykułów· pism londyńskich bije głębokie przekonanie, iż nie ma innego wyjścia· że sumy przeznaczone na zbrojenia będą jedynym hamulcem· dającym gwarancję utrzymania pokoju, mogącego być obecnie w każdej chwili zakłóconym przez Niemcy lub Rosję·

Reforma, przeprowadzana obecnie w powietrznej flocie angielskiej, jest pierwszym krokiem realizacji programu· Za kilka lat Anglia bezsprzecznie stanie się dzięki swej sile, głównym dyktatorem polityki międzynarodowej, z której głosem będzie się musiało poważnie liczyć każde państwo, chcące wywołać wojnę. Łatwo się domyślić, iż możliwość ingerencji armii angielskiej postawi pod dużym znakiem zapytania opłacalność wszczęcia takiej zamieszki. Tylko to może być skutecznym, gdy da się do zrozumienia, iż nie każda wojna może się okazać korzystną. Moment ryzyka nie był i nie będzie brany pod uwagę· bo nikt na wypowiedzenie wojny się nie odważy· gdy wynik jej nie będzie w stu procentach pewny.

Zmiana programu polityczne go znalazła swój wyraz w przemówieniu ministra Edena, w którym stwierdził on, iż nie ma nadziei, aby jakakolwiek wojna przyszłości, mogła się toczyć, nie zazębiając się o interesy Wielkiej Brytanii, które właśnie z tego powodu - musi być w każdej chwili gotowa do odpowiedniej repliki.

Nie znaczy bynajmniej, aby Anglia zarzucić miała myśl o ogólnym porozumieniu europejskim. Wysiłki dyplomatów jak dotychczas zmierzać będą do osiągnięcia i zapewnienia współpracy, mogącej dać ogólne odprężenie i zapewnienie utrzymania pokoju. Wzrost potęgi angielskiej wróży lepsze, niż dotąd wyniki tych prac· każdy bowiem o wiele więcej będzie musiał liczyć się z jej autorytetem. Gdyby któreś z państw chciało w przyszłości zlekceważyć sobie groźną pięść angielską· musiałoby już teraz stanąć do wyścigu zbrojeń i móc przeciwstawić jej jeśli nie większe, to w każdym bądź razie równe siły. Nie wydaje się to jednak możliwem, bo żaden z krajów nie byłby w stanie konkurować pomyślnie na tym polu z Brytanią, posiadającą dzięki koloniom wszystkie możliwości militaryzacyjne.

Zbrojenia Anglii, która z pewnością nie wywoła pierwsza żadnej zaborczej walki· Polska przede wszystkim powitać winna z radością. Nasza polityka pokojowa znalazła już tam należyte zrozumienie, czego dowodem była niedawna wizyta ministra Becka w Londynie, podczas której omówione zostały zasadnicze poglądy na kwestię bezpieczeństwa od wschodu·



Kalendarz dnia

30 MARZEC

WTOREK
Jana Klimaka op., Kwiryna.
Słowiański: Szukosława, Częstobora.
Słońca: wsch. 5.17, zach. 18.5.
Księżyca: wsch. 2.21, zach. 6.8,

HISTORIA PODAJE:

1282. Powstanie w Palermo na Sycylii przeciwko Francuzom, t. zw. „Nieszpory sycylijskie".
1675. Jan II Sobieski obrany królem Polski.
1917. Kiereński w odezwie przyznaje Polsce prawo do niepodległości, lecz w sojuszu wojskowym z Rosją.
1919. Stolica Apost. uznaje państwo polskie.

PRZYSŁOWIA:

„Suchy marzec, maj nie chłodny, Kwiecień mokry — rok nie głodny".

AFORYZMY:

W miłości znaleźć można więcej głupich myśli, niż roztropnego uczucia.



W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Kobiety kochają mężczyzn za ich... wady!"

„BUDRYS" Z WILNA jest zakochany w pewnej p. Zochnie, która pracuje w kiosku. Tak ją opisuje: „Nie jest to panna piękna. Jest niewysoka, pełna, o dość pospolitej twarzy, lecz za to bardzo miła, niezmiernie sympatyczna i wprost idealnie dobra. Ta dobroć właśnie jest nawet jej zgubą. Bardzo mi jej żal, bo kocham ją nie tylko miłością zmysłową, lecz również czystą idealną miłością. Dlatego też nie mogę pozwolić, aby stała się jej krzywda. Polega zaś na tym, że biedną Zochnę opętał pewien Władek, człowiek wyzuty z wszelkich lepszych uczuć. Znam Zochnę już od 8 lat ,od czasu, gdy zaczęła pracować w kiosku.

Gdy pewnego razu wyznałem jej moją miłość, wzruszyła tylko ramionami, mówiąc: „Bardzo mi przykro, ale ja pana nie kocham". Trudno, nie mogę od niej żądać miłości, bo wiem, że serce nie słucha rozkazów. Nie zraziłem się tym więc i kocham ją nadal jednakowo. Obserwuję ją stale zblizka i zdaleka. A ponieważ kochając ją pragnę przede wszystkim jej szczęścia, więc powiedziałem sobie, że jeżeli kogoś pokocha, to powinien to być człowiek wartościowy. Taki bowiem tylko byłby godzień jej uczuć i potrafiłby ocenić jej wielkie zalety.

Tymczasem ten typek nieraz do niej podchodził pijany, wyrażał się w sposób bardzo ordynarny i żądał od niej pieniędzy. Ona zaś milcząc spełniała wszystkie jego życzenia. Wówczas podchodziłem do niej i mówiłem: „Panno Zosieńko, niech się pani opamięta. Co pani czyni? Przecież, gdy pani zabrnie za głęboko, to już się pani z tej matni nie wydostanie". Odpowiadała mi tylko: „Kocham go i niech się dzieje, co chce".

Cóż miałem jej na to odpowiedzieć? Pisałem do tego jegomościa, prosząc o spotkanie. Myślałem, że uda mi się do niego przemówić, lecz nie stawił się na wezwanie. Może Pan, Redaktorze, przemówi do jej serduszka? Może wreszcie otworzą się jej oczy? Gdyby Pan wiedział, jak ta anielska istotka zmizerniała, jak strasznie cierpi, jak się ta biedna Zochna męczy...

Naprawdę aż serce pęka, gdy teraz na nią patrzę. Ona zaś nie skarży się... milczy... tylko czasem łezkę ukradkiem ociera, biedactwo. A więc, Redaktorze, liczę na Twoją pomoc".

—

Zacny „Budrysie", gdyby Pan czytał Wilde'a, to by Pan tam przeczytał takie pesymistyczne zdanie: „Kobiety kochają mężczyzn za ich wady. Mężczyźnie, który ma ich sporo, kobieta przebaczy wszystko, nawet jego... zalety..." „Nie chcę uogólniać, ale rzeczywiście do wielu kobiet to powiedzenie da się zastosować w całej pełni. Taką właśnie musi być Pańska Zochna. Niesposób nic na to poradzić. Należy się jedynie spodziewać że ów niegodziwy Władek jej w końcu tak obrzydnie, że ochłonie i zerwie z nim. Pos[illegible]by bardzo słusznie.

P. „Hen. 35" niesłusznie się żali, gdyż listu jego nie otrzymałem. Nic pozostaje bez odpowiedzi żaden list z prośbą o radę.

P. N. N. Administracja naszego pisma umieści Pani bezpłatne ogłoszenie.



Na małej wokandzie...

Męska solidarność

czyli obita głowa domu

(A· E·) Korzystając z samotności, pan Goldsztajn sięgnął po słuchawkę i zatelefonował do przyjaciela:

— Dzień dobry cię, Moniek· Korzystam z tą chwilę, że moja Balbina potrzebowała wyjść po zakupy, i otwieram no raz pierwszy dzisiaj usta. Bo jak ona jest· to mówi za siebie i za mnie.

Się cieszę już myślą o tym miesiącu urlopu w lecie. Co? Dokąd wyjeżdżam? W Warszawie będę! Ach! Co za rozkosz! Dlaczego nie jadę na wieś? Bo Balbina chce sobie pojeździć po kraju, to się boję, że są gdzieś spotkam. A w Warszawie to będę bezpieczny.

Co to jest za kobieta. Wczoraj ona była w dobrym humorze, bo ja miałem sprawę w sądzie, i tak do mnie powiedziała: Mężulek mój kochany, jak wygrasz ten proces, to musisz mnie kupić zieloną suknię! „Więc ja mówię: „A co będzie, jak przegram?". „To mnie kupisz czarną na znak żałoby!"

Teraz słuchaj co było. Sąd sprawę odroczył i ja przyszedłem do domu bez żadnej sukni. To ta cholera zażądała, żebym jej kupiłem obie. Zieloną — bo przecież nie przegrałem; i czarną — bo przecież nie wygrałem.

No i musiałem kupić·

Wczoraj to miałem takiego faktu: moja Balbina leżała na otomanie; a jak się tylko podniosła, to na tę otomanę spadł ze ściany zegar·

Prawdziwy nieszczęśliwy wypadek·

Wyobraź sobie, co za cholerny zegar. I yle razy był u zegarmistrza· to się ciągle jeszcze spóźnia.

A! Doprawdy nieszczęście.

Jak ta cholera zobaczyła, że zegar spadł, to chociaż nic się jej nie stało, zaczęła robić krzyki: oj! aj ojojoj! ojej! uś, ajaj! ajajaj!! ojoj!! ojejej!!

×

Pan Moniek Klepfisz przez długi czas słuchał powyższych okrzyków. Poczem cmoknał ze zdumienia i rzekł:

— Co ty nie powiesz. Tak długo ona krzyczała?

Pan Goldszajn nic nie odpowiedział, tylko krzyczał w dalszym ciągu. Gdy zaś po chwili odezwał się głos pani Balbiny: „A masz ty draniak, a masz ty cholera· wszystko słyszałam za drzwiami!" — pan Moniek pojął, co się dzieje i pobiegł przyjacielowi na pomoc.

W rezultacie krewka niewiasta stanęła przed sądem, oskarżona o pobicie pana Mońka Klepfisza.

Sąd skazał ją na dziesięć dni aresztu.

Wesoły kącik

Grzeczność

Tymoteusz Miętczak jest człowiekiem nieprzeciętnie grzecznym.

Przy kobiecie nie rozbierze się za żadne skarby. Żona od niego uciekła, kładł się bowiem do łóżka kompletnie ubrany. Nie zdejmował nawet kołnierzyka.

Ściśle przestrzega wszelkich form towarzyskich· Na proszonym obiedzie nigdy nie wstanie od stołu, zanim gospodarz się nie podniesie pierwszy·

Na pewnej wizycie siedział przez to osiem miesięcy. Gospodarz bowiem był sparaliżowany i nie wstawał z krzesła. Tymoteusz Miętczak podniósł się dopiero, gdy gospodarz umarł.

Do domu wraca przed zamknięciem bramy, żeby nie budzić dozorcy.

Ale pewnego razu spóźnił się. Wstąpił na chwilę do szaletu miejskiego i przy wyjściu spotkał człowieka tak samo grzecznego, jak on.

Żaden z nich nie chciał wyjść pierwszy·

— Pan będzie łaskaw przede mną! — upierał się Tymoteusz Miętczak.

— Nie, nie! Pan pozwoli pierwszy — nie ustępował przeciwnik.

Spierali się ze dwie godziny· wreszcie zrozpaczona dozorczyni szaletu rozsądziła, że jeden wyjdzie przez okno, a drugi przez drzwi. Wyszli więc jednocześnie.

Ale Tymoteusz Miętczak spóźnił się przez to i wrócił do domu dawno po zamknięciu bramy. Zadzwonił raz, drugi raz.., dziesiąty, dwudziesty... Nikt nie otwiera!

Dopiero po godzinie ukazała się rozespana dozorczyni.

Ale Tymoteusz Miętczak jest człowiekiem nieprzeciętnie grzecznym· Pomyślał więc ze skruchą:

— Biedna niewiasta! Obudziłem ją i wytrąciłem ze snu. Teraz nie będzie pewno mogła zasnąć. Muszę naprawić krzywdę i uśpić ją zpowrotem.

I gdy dozorczyni wróciła do mieszkania i położyła się do łóżka, Tymoteusz Miętczak wszedł również. Usiadł przy łóżku dozorczyni i zaczął je łagodnie kołysać.

— Panie Miętczak! Na głowę pan upadł? — zdziwiła się niewiasta.

— Nic· nic! — uspokoił ją nasz bohater. — Nie mówić, nie mówić! Zamknąć oczka i spać! A, a, a, kotki dwa, szare bure obydwa — zanucił cichutko.

Kołysał tak długo, aż dozorczyni zasnęła. Dopiero, gdy rozległo się potężne chrapanie, na paluszkach wyszedł do bramy·

Napoleon Sądek.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 [gim]nastyka. 6.50 Muzyka. 7.25—7.30 Pare [...]cji. 7.30 Muzyka. 8.00—11.57 Przer[w]a. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Tańce [po]lskie w wykonaniu orkiestry reprezen[tac]yjnej Policji Państwowej. 12.50 „Skrzyn[ka] rolnicza". 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 [Wia]domości gospodarcze. 15.15 Płyty. 16.00 [„St]olica i jej sprawy". 16.10 „Życie ku[lt]uralne stolicy". 16.15 Zespół mandolinistów „Kaskada". 17.00 „Dni powszedni u państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Facecje pana Zery" — monolog. 18.00 „Sport na Pomorzu" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Przemówienie wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza z okazji otwarcia Tygodnia Propagandy Pomorza. 19.00 „Dyskutujmy": „Czego szukamy w teatrze". 19.20 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 20.15 Chóry pomorskie przed mikrofonem. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Żarty muzyczne". 21.45 „Płyty dla znawców — Jan Brahms". 22.20 „Portret Przybyszewskiego na tle jego listów" — szkic literacki. 22.35 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Wykrycie fabryki fałszywych monet

Fabryka mieściła się w Legionowej, składnice kolporterskie w Warszawie i we Włochach

Od dawnego dość czasu ukazały się na rynku w okolicach Warszawy i w samej Warszawie falsyfikaty monet 1, 2, 5 i 10 złotowych. Były one tak dobrze podrobione, że tylko dokładne badanie umożliwiało ich rozpoznanie. Kolporterzy działali w niezwykłej ostrożności i konspiracji, tak że się prawie z sobą nie spotykali.

Te okoliczności niezmiernie utrudniały obserwację. Ażeby jednak dostać się do tajemnic całej bandy, kolporterów, co do których posiadano już niezbite dowody ich winy, pozostawiano w spokoju, obserwacje ich bowiem doprowadzały do coraz nowszych odkryć i ustalania coraz to innych członków bandy. Chodzi to o to aby dostać się do tego ostatniego, który stał na czele bandy i był fabrykantem falsyfikatów.

Ustalono wreszcie, że na czele bandy stali jacyś Jurek i Stasiek. To jednak nie było jeszcze wszystko. Składnica główna kolporterów znajdowała się w mieszkaniu Marii Puchały we Włochach przy ulicy Kościuszki 51. Ona otrzymywała falsyfikaty z fabryki. Gdzie jednak mieściła się fagryka? Trzeba było poddać obserwacji wszystkie osoby, z którymi się stykała.

Wreszcie dowiedziano się, że Jurkiem jest niejaki Józef Ziomski zamieszkały przy ulicy Zawiszy 16 w Warszawie. Jak ustalono on to dostarczał monety do Puchały. Zabierał je bezpośrednio z fabryki, która mieściła się w Legionowej u niejakiego Stanisława Opoczyńskiego. Mamy więc już i tajemniczego Staśka, herszta całej bandy. Kolporterzy jednak Staśka nie znali i żaden z nich z nim się nie stykał. Łącznikiem między nim i Puchałą był Józef Ziomski.

Za falsyfikaty płacił on Opoczyńskiemu z góry w stosunku: za 1 złoty — 30 gr., za 2 zł. — 60 gr., za 5 zł. — 1,20 zł. i za 10 zł. — 2 złote. Ziomski od Puchały otrzymywał 50 proc. zysku Opoczyńskiego, sam zaś od kolporterów pobierał 25 proc. tej sumy.

Oprócz Puchały znajdowała się druga składnica w mieszkaniu Franciszka Federowicza przy ulicy Zawiszy 16 w Warszawie. Składnica włochowska działała na prowincji, składnica warszawska w Warszawie.

Poza tym Józef Ziomski był instruktorem kolporterów. W jego mieszkaniu odbywały się dla nich kursy. Zachowanie ostrożności było tak daleko posunięte, że kolporter nigdy nie puszczał w obieg monet w chwili gdy miał je przy sobie. Zazwyczaj ktoś towarzyszył kolporterowi z dala oddając mu monety po sztuce.

Ziomski poza tym był fałszerzem paszportów i w chwili aresztowania posiadał przy sobie 6 paszportów ze swoimi fotografiami na nazwiska: Bolesława Mieklińskiego, Wacława Lewandowskiego, Jerzego Winiarskiego, Edwarda Winiarskiego, Piotra Michalaka i Edwarda Borkowskiego. Był on przyjacielem Marii Puchały i u niej, pod piersiami zn... leziono w zawiniątku przymocowanym do sznurka przeciąg niętego przez szyję, preparaty chemiczne do fałszowania dokumentów.

Kolporterami bandy byli: Władysława Lewicka, Wacława Brzezińska, Bronisław Wagner, Józef Zagańczyk, Helena Burzyńska, Zdzisław Ziomski, Antoni Ziomski, Stefan Lewicki, Marianna Baczyńska, Władysława Żabkowska, Józef Almert, Leokadia Opatowska i Stanisław Puchała, mąż wymienionej wyżej Marii.

Ziomscy należą do rodziny przestępczej od kilku pokoleń. Ojciec ich przebywa w więzieniu na św. Krzyżu, gdzie odsiaduje karę 12 lat za rozbój i morderstwo. Wyżej wymieniony Żabkowski jest notorycznym bandytą, wszyscy inni poza tym znani są częścio... policji jako zawodowi kol...rzy fałszywych monet, ...eż jako złodzieje i oszuści.

W mieszkaniu Opoczyńskiego w Legionowej policja wykryła kompletnie urządzoną fabrykę z tyglami, stopem, płynami do srebrzenia oraz biikuset gotowymi lub półgotowymi fabrykatami. Tak samo znaleziono po kilkaset sztuk w mieszkaniach Federowicza i Puchały, u których mieściły się główne składnice kolporterskie.

Całą bandę osadzono w więzieniu.

Zastrzelenie policjanta

BERLIN. Jak donoszą urzędowo, na szosie koło Grunenau we środę wieczorem policjant patrolujący na rowerze został zastrzelony przez jakiegoś podejrzanego osobnika, którego chciał aresztować. Sprawcy na razie nie wykryto.

Policja wzywa do składania jej wszelkich zeznań, mogących przyczynić się do wykrycia zbrodni.

Katastrofa wskutek śnieżycy

Szczegóły tragedii na stacji Rudniki

Według wyników przedwstępnego dochodzenia, przeprowadzonego przez komisję dyrekcyjną na miejscu wypadku na stacji Rudniki, Ministerstwo Komunikacji podaje do ogólnej wiadomości, co następuje:

W krytycznym dniu t. j. dnia 25 b. m. stacja Rudniki przyjęła o godz. 7 m. 47 pociąg towarowy nr. 272 na tor odjazdowy. Pociąg motorowy nr. 206 idący z Katowic winien był na stacji Rudniki wyprzedzić wymieniony pociąg towarowy, przebiegając po torze głównym.

W nocy z dnia 24 na 25 na skutek zawiei śnieżnej, przestały działać urządzenia sygnalizacyjne na stacji Rudniki.

Dyżurny ruchu stacji Rudniki wydał dyspozycje zwrotniczemu przygotowania jezdni dla przepuszczenia pociągu towarowego po torze głównym, jednocześnie zawiadomił telefonicznie stację Częstochowa, że sygnały wjazdowe ze strony Częstochowy są nieczynne, o czym należy wydać rozkaz drużynie pociągu motorowego.

Następnie, po otrzymaniu wiadomości ze stacji Częstochowa o wyjściu pociągu motorowego, wydał dyspozycje zwrotniczemu pójścia pod semafor dla wpuszczenia pociągu motorowego na ręczny sygnał.

W tym czasie zwrotniczy był zajęty oczyszczaniem zasypanem śniegiem zwrotnicy, aby ją przełożyć w normalne położenie na tor główny.

W czasie oczyszczania usłyszał sygnał zbliżającego się pociągu motorowego, porzucił więc oczyszczanie zwrotnicy i pobiegł w kierunku zbliżającego się pociągu, podając — jak twierdzi sygnał „stój".

Pociąg jednak nie stanął pod semaforem, co powinien był uczynić i nie zmniejszając szybkości wjechał na stację, gdzie nastąpiło najechanie na pociąg towarowy, stojący na objazdowym torze.

Ustalono, że dyżurny ruchu stacji Częstochowa uprzedził ustnie kierownika pociągu motorniczego o nie działaniu sygnałów wjazdowych na stacji Rudniki. Sądzić należy, że brak ścisłego zastosowania się do przepisów motorniczego Grochowskiego, czy też jedna chwila jego nieuwagi, a cieszył się on wzorową opinią, spowodowała katastrofę, w której zginął sam oraz poniosło śmierć oprócz niego 4 pracowników kolejowych, nie licząc wielu rannych. Dalsze dochodzenie trwa.

Chłopi polscy i ukraińscy

w pracy nad podniesieniem obronności państwa

W Małopolsce środkowej i wschodniej odbywają się coraz częściej wspólne zjazdy chłopów polskich i ukraińskich, organizowane przez Stronnictwo Ludowe. Z powiatów nad Sanem akcja ta przeniosła się na ziemie Małopolski Wschodniej i objęła wiele powiatów na wschód od Lwowa oraz w województwach stanisławowskim i tarnopolskim.

Wspólne zebrania i zjazdy chłopów polskich i ukraińskich odbyły się ostatnio w powiatach: jarosławskim, trembowelskim, przeworskim, rohatyńskim, tarnopolskim i tłumackim. Tematem obrad były aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze, interesujące cały kraj. Przemawiający na zebraniach chłopi ukraińscy deklarują, że w ścisłym współdziałaniu z chłopami polskimi widzą nadzieję uzyskania lepszej przyszłości.

Na wspólnych zjazdach chłopów polskich i ukraińskich uchwalane są m. in. rezolucje, domagające się podniesienia obronności Państwa Polskiego przez dozbrojenie armii i fortyfikowanie granic.

Zdemaskowanie oszusta

Naciągał naiwnych na wyjazd do Belgii

W niezwykły sposób usiłował zdobyć gotówkę pewien oszust, podający się za przedstawiciela większego belgijskiego koncernu węglowego. Pojawił on się we wi Sienno pow. bydgoskiego i tam puścił pogłoskę, iż werbuje chętnych do pracy w kopalniach belgijskich.

W przeciągu krótkiego czasu zgłosiło się u „pana przedstawiciela werbunkowego" aż 130 osób, które okazały gotowość wyjazdu do Belgii. Osobnik ów oświadczył wówczas, że wszyscy przyszli emigranci będą musieli być najpierw zbadani przez lekarza powiatowego w Bydgoszczy. Ustalono więc termin badania lekarskiego i w oznaczonym dniu 130 osób obojga płci przybyło do Bydgoszczy. Tu zgromadzili się w pewnym lokalu przy ul. Dworcowej, gdzie „pan przedstawiciel" zażądał od każdego z kandydatów na wyjazd do Belgii po 1 złotym na koszty badania lekarskiego.

Większość jednak odmówiła temu żądaniu z ostrożności, wobec czego przedstawiciel usiłował ulotnić się niespostrzeżenie. Manewr jego jednak zauważono i kilku mężczyzn chciało go przytrzymać. Na to oszust wyjął sztylet i grożąc nim zbiegł już bez przeszkód.

Policja, powiadomiona o tym usiłowanym zbiorowym oszustwie, wszczęła za pomysłowym autorem usilne poszukiwania.

SOSNOWIEC. W odkrywce węglowej w Niwce uległ zatruciu wydobywającymi się gazami węglowymi robotnik Piotr Kwinto, ponosząc śmierć na miejscu. W kopalni towarzystwa grodzieckiego w Grodźcu uległo wypadkowi podczas pracy dwóch górników, którzy odnieśli rany.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki





Anna Morette, więziona przez rewolucjonistów w chacie rybackiej, chcąc za wszelką cenę uciec, zaczęła swym ciałem ku... pilnujących jej Chińczyków. Częściowo to się jej udało. Rybak, właściciel chaty, znajdował się całkowicie pod jej urokiem.

Gdy zapadła noc zaproponował towarzyszom, aby udali się na spoczynek i że on sam będzie czuwać nad agentką. Towarzysze jego nie widząc w tym nic podejrzanego, położyli się spać. Wówczas rybak zbliżył się do łóżka polowego, na którym spała Anna Morette, i oświetlił jej twarz latarką elektryczną. W tej samej chwili Anna otworzyła oczy i uśmiechnęła się do niego.

175.

Ciężka próba

— Pani nie śpi? — zapytał rybak drżącym głosem.

— Jak pan oświetlił mi twarz latarką elektryczną, to siłą rzeczy musiałam się obudzić... — Anna rozpostarła ramiona, jak gdyby chciała kogoś objąć.

Rybak przez chwilę stał nad nią milczący... Latarka elektryczna, którą trzymał w ręce, silnie drżała. Rybak prowadził z sobą zaciętą walkę wewnętrzną. Zdawał sobie bowiem jasno sprawę z tego, co mogło teraz nastąpić i jakie to pociągnie za sobą skutki.

Ale do diaska, kobieta ta posiada tak wspaniałe ramiona, że można oszaleć z samego spoglądania na nie. Rybak nagle sobie przypomniał ostrzegawcze słowa matki:

— Czan-Li, wystrzegaj się białej kobiety, biała kobieta została zrodzona przez węża...

Wówczas Czan-Li wyśmiał się z matki. Ale teraz musiał przyznać jej rację. Wyraźnie widział przed sobą węża o zielonych oczach, który go wabił i przyciągał do siebie...

Rybak zgasił latarkę i cofnął się o kilka kroków. Nie, nie pozwolę się wciągnąć w zasadzkę — postanowił w duchu. — Jest dla mnie zupełnie jasne, że ten szatan w ludzkim ciele chce rozpalić we mnie krew tylko w tym celu, aby móc następnie uciec... Wszelkimi siłami będę się przed nią bronił... Nie, nie, ona mnie nie zwabi...

Wyciągnął rewolwer z kieszeni i usiadł w kącie. Przymknął oczy, aby nie widzieć bieli jej ciała, które wyłaniało się z ciemności.

Przez dłuższą chwilę w izbie panowała taka cisza, że Czan-Li słyszał bicie swego serca. Zdawało mu się nawet, że słyszy szmer, jaki wydawała krew krążąca w jego żyłach.

Nagle wzdrygnął się cały. Co to? Jakaś ciepła ręka otoczyła mu szyję, gorący oddech uderzył go w twarz.. Czan-Li gwałtownie zerwał się z miejsca, a ręka, tak mu drżała, że rewolwer wyleciał mu z dłoni i upadł na podłogę. Był całkiem zmieszany. Nie zauważył wcale, jak kobieta z błyskawiczną szybkością schyliła się i podniosła rewolwer.

— Dziś jest tak gorąca, upojna noc... — namiętnie szeptały wargi Anny Morette.

— Ale... ale — rybak nie wiedział, co ma powiedzieć.

Anna Morette postanowiła możliwie jak najszybciej wykorzystać jego oszołomienie. Ujęła go za rękę i ciągnęła go w stronę łóżka. On zaś pozwolił się prowadzić przez nią, tak jak małe dziecko przez matkę...

Nie zdawał sobie wcale sprawy, kiedy i jak to się stało, że nagle znalazł się w jej ramionach...

— Piękny ty mój, ukochany... dziecię niebieskie, go nieba... — pokrywała jego twarz gorącymi pocałunkami.

Rybak czuł, że za chwilę padnie nieprzytomny do stóp tej pięknej kobiety i nie będzie w stanie stawiać jej oporu. Z tego względu uczynił nadludzki wysiłek, aby zdusić pożądanie, które coraz bardziej brało go w swe posiadanie.

W tej samej chwili przemknęła mu przez umysł straszna myśl:

— Gdzie jest rewolwer? Czy czasem ta kobieta, która kusi niczym szatan, nie podniosła go z podłogi i nie ukryła u siebie.

Czan-Li gwałtownie wyrwał się z jej ramion i zapalił elektryczną latarkę.

Anna Morette uśmiechnęła się do niego uwodzicielsko i zapytała:

— Kochany, co cię tak nagle przeraziło?

Rybak nic nie odpowiedział, tylko zaczął szukać rewolweru, i w końcu znalazł go pod jej poduszką. Wsuwając rewolwer do kieszeni, ciężko westchnął i rzekł ostrym tonem:

— Nie udało ci się, diablico!

— Nie miałam zamiaru uczynić nic złego — uśmiechnęła się — muszę tylko stwierdzić, że nie jesteś mężczyzną...

— Dlaczego ukryłaś rewolwer pod poduszką?

— Obawiałam się, że mnie zastrzelisz — roześmiała się i znów wyciągnęła przed siebie ramiona, zamierzając go po raz drugi objąć.

Ale tym razem to się jej nie udało. Rybak nie chciał po raz drugi wystawiać się na tak silną pokusę. Gwałtownie obrócił głowę, zgasił latarkę i usiadł w kącie. Rozpierała go przeogromna radość i duma, że zdołał przejść tak ciężką próbę.

Anna Morette natomiast była mocno niezadowolona z „zimnego" Chińczyka. Dotychczas nie było jeszcze mężczyzny, który by nie uległ czarowi jej ciała, którego by nie potrafiła usidlić, a tu, ten zwykły Chińczyk odepchnął ją do siebie precz, urażając wprost jej kobiecą ambicję...

Przy tym jasno sobie zdawała sprawę, że jeśli tej nocy nie uda się jej uciec, będzie zgubiona. Rewolucjoniści będą jej bowiem strzec jak oka w głowie. Tylko teraz nadawała się okazja do ucieczki. Znajdowała się przecież w chacie rybackiej, stojącej nad brzegiem rzeki. Gdyby się jej udało wymknąć niespostrzeżenie przez okno i wskoczyć do rzeki, byłaby ocalona. Jest przecież silna i umie doskonale pływać, z łatwością popłynęłaby szmat drogi. wyszła na ląd, a wówczas uszłaby z rąk rewolucjonistów.

— Może on uśnie, — pomyślała nagle. — Mój stary wypróbowany środek tym razem zawiódł — uśmiechnęła się smutnie. — Jak widać Chińczycy mają serca ze stali... Biały mężczyzna drżałby już w moich ramionach, a ten żółtoskóry o skośnych oczach uciekł przede mną, jak przed ogniem...

Anna Morette znów udawała, że śpi. Powoli ogarniała ją coraz większa senność, oczy kleiły się ze zmęczenia, mimo to nie poddawała się, z całą siłą walczyła ze snem. Leżała z przymkniętymi oczyma i pilnie nasłuchiwała. Na zewnątrz fale obijały się o chatę rybacką. Gdzieś z oddali dobiegł ryk syreny okrętowej.

Minęło sporo czasu. Chińczyk który jej pilnował, nie ruszał się z miejsca. Nie słyszała nawet jego oddechu, jak gdyby wyzionął ducha.

— Czy on śpi, czy czuwa? — przebiegło jej przez umysł. — Być może, że się zdrzemnął. Należało więc spróbować szczęścia. Jedyną przeszkodą było tylko to, że okno było zamknięte. Podczas otwierania go musi, nawet gdyby to uczyniła jak najostrożniej, rozlec się szmer, co natychmiast obudziłoby Chińczyka, gdyby spał.

Ale Anna Morette zawsze lubiła wszystko postawić na jedną kartę. Zresztą, w danej chwili nie wiele ryzykowała. Rewolucjoniści i tak rozstrzelają ją. Co więc miała do stracenia?

Z kocią elastycznością i giętkością ześlizgnęła się z łóżka i podpełznęła do okna. Aby Chińczyk, jeśli tylko spał, nie zauważył bieli jej ciała, która przebiła się, przez ciemność, narzuciła na siebie ciemną suknię, którą poprzednio zdjęła... Teraz nie można już jej było dojrzeć...

Przez chwilę stała przed oknem, wstrzymując oddech. Nie, Chińczyk nie ruszał się z miejsca.

— Gdyby mnie zauważył, z pewnością przyskoczyłby do mnie — stwierdziła w duchu. Widocznie zdrzemnął się...

Anna Morette zaczęła więc powoli i ostrożnie otwierać okno...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

NAPOLEON ZANIEDBAŁ OKAZJI

Napoleon Agore skończył opowieść o bitwie pod Marengo. Następnie wyciągnął zegarek i stwierdził, że pociąg pospieszny do Mandalay przejedzie tędy za pięć minut. Napoleon był mianowicie zawiadowcą kolei indyjskiej na stacji Aloro. Ponieważ była to mała stacja, piastował on jednocześnie urząd zawiadowcy, kasjera, portiera, zwrotniczego i dozorcy składów. Ostatnie zajęcie przynosiło mu najwięcej dochodów.

Napoleon wyciągnął atrament i pióro, zamierzając napisać list do generalnego dyrektora kolei w Mandalay. W chwili gdy zanurzał pióro w kałamarzu, przeleciał z hukiem pociąg pośpieszny. Napoleon nie zwrócił na to uwagi, ponieważ pociąg tutaj się nie zatrzymywał.

„Wielce Szanowny Dyrektorze! — pisał Napoleon. Z oskarżenia, że ograbiam składy, mogę się tylko wyśmiać. Napoleon Agore pogardza tak skromnym łupem. Ale niech pan łaskawie pamięta o bandycie Taki Arr, który grasuje na tej linii i za którego głowę wyznaczono dziesięć tysięcy rupii".

Napoleon zaopatrzył list w zamaszysty podpis, przejechał językiem po wąskim pasemku po kleju na kopercie i położył zapieczętowany list na stole.

Na jego twarzy ukazał się uśmiech zadowolenia, ponieważ wiedział, że do przybycia pociągu osobowego z Mandalay ma trzy godziny czasu. Cicho pogwizdując udał się do magazynu i po długim wahaniu się wybrał płaską podłużną skrzynkę, którą zaniósł do swej kancelarii.

Napoleon był człowiekiem z zasadami, który miał osobiste metody postępowania. Przede wszystkim palił fracht i w ten sposób ...ierał wszystkie ślady, a następnie wrzucał do ognia deski od skrzynki, a jej zawartość zatrzymywał dla siebie. Pewnego razu gdy postąpił zgodnie ze swoimi zasadami i rozdarł opakowanie, ujrzał biały smoking, kilkanaście butelek whisky, kilka paczek doskonałych papierosów oraz kilka powieści kryminalnych. Pierwszy papieros zapalił wówczas, gdy mierzył ubranie i gdy stwierdził z zadowoleniem, że ono doskonale na nim leży. Podczas gdy spalał papier z opakowania uraczył się pierwszą szklanką whisky. Do piero po tym wszystkim rozdarł kopertę listu, który znalazł w skrzynce i przeczytał go:

„Drogi Tommy! Myśl o mnie często! Jeśli będą wiedziała, że pamiętasz o mnie, będę szczęśliwa. Twoja Eunice".

Do listu była załączona fotografia wyjątkowo pięknej dziewczyny i Napoleon uważnie jej się przyjrzał, zanim wrzucił ją do pieca.

— Z pewnością będę o tobie pamiętał — z... ruczał pod nosem.

Następnie wypił jeszcze dwie szklanki whisky i pogrążył się w lekturze jednej z nadesłanych powieści.

Napoleon lubił powieści kryminalne. Przejmowały go one jednocześnie zachwytem i zgrozą. Napoleon miał nieprzezwyciężony strach przed przestępcami, a szczególnie drżał przed rabusiem Taki Arr, który miał już na sumieniu życie niejednego człowieka. Nikt nie wiedział o tym, że Napoleon co tygodnia umieścił znaczną ilość pudełek ze skradzionymi konserwami w zręcznie zrobionej kryjówce w piwnicy domu stacyjnego. Tam zamierzał się ukryć wówczas, gdy Taki Arr będzie zamierzał odwiedzić stację. Pomimo, że Napoleon kochał pieniądze nade wszystko, nie myślał wcale o tym, aby zdobyć dziesięć tysięcy rupii, które władze wyznaczyły za głowę bandyty. Wolał mniej sze ale pewniejsze dochody, jakie mu przynosiły składy dworcowe.

Napoleon spędził następne godziny w miłym napięciu, które zawdzięczał whisky i powieści kryminalnej. Dopiero gdy pociąg osobowy zajeżdżał z hukiem na stację, odłożył książkę i z latarnią w ręku wyszedł na peron. Pociąg zatrzymał się tuż przed nim. Zawiadowca był przyzwyczajony do tego, że tu nikt nie wysiadał ani nie wsiadał do pociągu. Niejednokrotnie się dziwił dla czego biali panowie z Mandalay umieścili ten pociąg w rozkładzie jazdy.

Tym razem zatrzymanie się pociągu miało jednakże swój cel. Z wagonu towarowego wyrzucono skrzynkę, która kilka razy potoczyła się po ziemi.

Pociąg znów ruszył z miejsca i zaraz znikł w ciemnościach nocy. Napoleon został sam ze skrzynką. Tym razem zawiadowca nie zapomniał o swojej metodzie. Przede wszystkim fracht poszedł w ogień, następnie Napoleon przyniósł młotek i obcążki i zabrał się do roztwierania skrzynki.

Nagle śmiertelnie zbladł. Dwie deski były już usunięte i w świetle latarki elektrycznej ujrzał, że leżały w niej straszne skrzywione w nienaturalnej pozycji zwłoki mężczyzny. W jego piersi tkwił nóż, którym został zabity.

Pomimo tego wstrząsającego przeżycia, Napoleon zapanował nad sobą. Wy... z przesyłki panny Eunice, zabił z powrotem skrzynkę i wystawił zamiast spalonego drug... acht. Gdy pisał, ręka tak mu drżała, że nie miał potrzeby zmieniać charakteru pisma. Fracht zaadresował na adres dyrektora kolei w Mandalay.

Nocy tej Napoleon nie zmrużył oka. Dopiero gdy ranny pociąg zabrał z sobą paczkę, odetchnął z ulgą. Był niezm... nie zadowolony, że panna Eunice przysłała tyle whisky, musiał bowiem teraz mieć olbrzymią ilość alkoholu, aby móc wrócić do równowagi duchowej.

Gdy po trzech dniach przybyły pisma z Mandalay, z wielkiego zapasu pozostała tylko jedna butelka whisky. Napoleon otworzył paczkę gazet, małą przesyłkę, która była wyjątkowo dla niego przeznaczona.

W jednej z gazet ujrzał wzmiankę, od której nie mógł oderwać oczu: „Zwłoki rabusia Taki Arr zostały przysłane przez anonimowego nadawcę do Mandalay. Dziesięć tysięcy rupii nagrody nikomu nie przypadną w udziale, ponieważ człowiek, który przesłał zwłoki przestępcy, jest władzom nie znany".

Jednym haustem wypił Napoleon ostatnią butelkę z przesyłki panny Eunice i gorzko ...płakał nad ...swym losem.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Gdy Tadeusz leżał na stole operacyjnym, rzucił doktór szybkim ruchem na twarz felczera chustkę z chloroformem; felczer padł uśpiony silnym narkotykiem. Wtedy to Tadeusz przebrał się w jego ubranie, a śpiącego Szczukina ułożono na stole operacyjnym — zaś lekarz z więźniem wyszli na korytarz. W pokoju lekarskim wdział Tadeusz na siebie palto i kapelusz felczera. Teraz czekała ich rzecz najtrudniejsza: przejść przez wszystkie straże. Idąc schodami w dół usłyszał nagle doktór odgłosy rozmowy.

Obejrzał się i ujrzał na schodkach domu, gdzie mieści się kancelaria znajomego urzędnika więziennego, który rozmawiał ze ślusarzem.

Urzędnik nie zauważyłby najprawdopodobniej doktora Szczęsnego, bowiem korytarz był słabo oświetlony, ale biały fartuch Tadeusza rzucił mu się od razu w oczy.

Zawołał więc głośno:

— Fiodor Mikołajewicz, hej, Fiodor!

Tadeusz drgnął: co teraz będzie? Choroba go tak osłabiła, że niezdolny był zdobyć się na jakąkolwiek inicjatywę. Liczył teraz na spokój i działanie lekarza.

Doktór Szczęsny zrozumiał, że byłoby rzeczą niebezpieczną nie odpowiadać na wezwanie urzędnika. Mógłby obrazić się, albo powziąć podejrzenia. A teraz każda chwila, każdy ruch może zaważyć na powodzeniu ucieczki.

Chwilę tylko trwało zmieszanie doktora.

— Niech się pan do niego zbliży — szepnął Tadeusz.

Szczęsny podszedł bliżej do urzędnika: wydawało mu się, że grunt usuwa mu się spod stóp. Teraz dopiero poznał go urzędnik.

— Ach, to pan, panie doktorze, dobry wieczór panu — przywitał go uprzejmie. — Sądziłem, że to Szczukin... A któż tam stoi, obok pana?

— Sanitariusz...

— Ach, tak. Zapewne operował pan kogoś?

— Tak, miałem pilną operację...

— Kogo to pan ciął?

— Jakiegoś więźnia, którego sprowadzono z dziesiątego pawilonu...

— Ach, tak, zapewne tego, co to bombę rzucał na generał-gubernatora?...

— Właśnie tego...

— A co mu się wydarzyło?

— Gangrena stopy... Amputowałem ją powyżej kostki...

— Zmęczony pan jest chyba, panie doktorze? Widzę po pańskiej minie, że pan bardzo senny...

— No, tak, o tej porze ludzie śpią, tylko nasza diabelska służba jest taka...

Doktór Szczęsny udusiłby chętnie tego urzędnika, który wlazł mu w paradę. Ale tamten, zadowolony, że ma z kim w nocy pomówić, nie miał, jak widać zamiaru szybko kończyć rozmowy. Pytał dalej:

— A jak się ten terrorysta teraz czuje? Nie zdechł?

— Jak dotychczas, jeszcze nie. Bardzo pana przepraszam, jestem diabelnie zmęczony... — usiłował doktór wykręcić się z rozmowy.

— Jaka szkoda, już byłem zadowolony, że mam partnera do kart...

— Niestety, niestety... — uśmiechał się wymuszenie doktór Szczęsny, czując zarazem, jak się nogi pod nim uginają.

Spojrzał w tę stronę, gdzie stał Tadeusz: twarzy jego nie było widać, w ciemności odbijała się tylko biel fartucha.

Urzędnik skrzywił się: ach, jaka szkoda, nie ma partnera do kart!

— A może pański sanitariusz zechciałby zagrać w karty?

— Niestety, jest zajęty... Musi czuwać przy chorych...

— A dokąd teraz z panem idzie?

Doktór Szczęsny poczuł, jak strumień krwi uderzył do jego głowy: wkopał się! Jeśli ma czuwać przy chorych, dlaczego teraz wychodzi?...

— Odprowadzi mnie do rogu Puławskiej... — uśmiechnął się znów doktór Szczęsny.--Zabrakło mi pewnego leku, muszę więc zabrać go ze sobą do pobliskiej apteki... Jestem tak zmęczony, że nie chce mi się wracać... A do tego, chce się przejść trochę... Operacja była naprawdę bardzo ciężka... Zastąpi go tymczasem na sali Szczukin...



— Poproszę o przepustkę — odzywa się jakiś żandarm.

— Nie na darmo pana tak wszyscy lubią — uśmiechnął się urzędnik. — Ma pan tyle pobłażania dla swych sanitariuszy... Fiodor Mikołajewicz zawsze mówi, że pan doktór obchodzi się z nim po ojcowsku...

— Przesada, przesada... — odparł Szczęsny. — Ale z pana gaduła... Dobranoc...

Szczęsny postanowił za wszelką cenę przerwać tę rozmowę, która go zupełnie wyczerpała....

Zbliża się do sanitariusza i powiada głośno:

— No, Iwan Pawłowicz, pójdziemy!

Tadeusz nie odpowiada. Ociera tylko pot z czoła. Podczas rozmowy doktora z urzędnikiem stał niecierpliwie, czekając, czym się to skończy.

Teraz idzie za nim. Doktor mówi głośno o amputacji, Tadeusz nie rozumie słów lekarza, jednak przytakuje mu, odpowiadając co chwila:

— Tak! Nie! Tak! Nie!

Nareszcie znaleźli się przy pierwszej bramie. Tu jest zupełnie widno. Strażnik może łatwo rozpoznać sanitariusza. Klucznik otwiera sennym ruchem bramę: Tadeusz nachyla się, i sznuruje but, tak, by go klucznik nie mógł poznać.

— Iwan Pawłowicz, szybciej! — goni go doktór Szczęsny.

Pierwsza brama otworzyła się i wnet potem zatrzasnęła się za nimi....

Doktór Szczęsny naumyślnie mówi nadal głośno, żeby odwrócić uwagę kluczników, jakoteż by dodać sobie odwagi.

Ktoś idzie na spotkanie. Zbliża się jakaś postać w mundurze.

Wnet przechodzi obok nich przodownik! Spieszy się, jak widać, bardzo. Tym lepiej!

— Dobranoc, panie doktorze! — powiada.

— Dobranoc, panie przodowniku! — odpowiada lekarz.

Oto są już przy drugiej bramie. Tu obok klucznika stoi żandarm. Żandarm salutuje i zwraca się do sanitariusza:

— Czemu to w białym fartuchu?

— Wracam zaraz... — odzywa się po rosyjsku Tadeusz.

— Idzie ze mną do apteki... — dodaje doktór Szczęsny.

Klucznik spogląda przenikliwie na Tadeusza. Przygląda się jego twarzy. Tadeusz czuje, jak twarz jego oblała się purpurą. Pozna go, czy nie pozna?

— Ach, Fiodor Mikołajewicz, wcale pana nie poznaję...

— Nie może pan poznać — odparł doktór Szczęsny, bo to nie jest Szczukin. — Sprowadziłem dziś dodatkowo sanitariusza...

— Ach, tak! To zupełnie co innego... Sądziłem z początku, że to Szczukin...

Szczęsny rozumie, że igra z ogniem. Niech tylko zrodzi się w kluczniku podejrzenie, a są straceni...

Ale osoba doktora Szczęsnego budzi zbyt wiele zaufania, by w głowie tępego klucznika mogło powstać jakiekolwiek podejrzenie. Doktór Szczęsny, a obok niego jakiś sanitariusz w białym fartuchu... Cóż w tym podejrzanego?

Otwiera bramę, kłania się i powiada: Dobranoc, panie doktorze!

Druga brama z trzaskiem zamyka się za nimi. Została ostatnia zapora, ostatnia przeszkoda. A potem? Potem wolność!

Ale ta ostatnia bram jest najtrudniejsza do przebycia. Jeśli stoi przy niej strażnik, który zna doktora — wszystko przejdzie gładko.

Doktór Szczęsny leczy często rodziny strażników, dzieci ich — z tego tytułu znają go i szanują..

Ale jeśli przy bramie, stoi strażnik, którego nie zna? Jeśli czuwa tam patrol żandarmów?

Przestrzeń od drugiej do trzeciej bramy jest nie wielka: rozmawiają znów głośno, doktór stara śmiać się głośno...

Pierwszy raz w życiu jest w takiej sytuacji, po raz pierwszy podjął się tak niebezpiecznej roboty, ale musi śmiać się teraz, pomimo, że serce bije tak niespokojnie, jak jastrząb w klatce...

Oto są już przy ostatniej bramie, która prowadzi na ulicę. Przy tej bramie czuwa obok klucznika czterech żandarmów.

— Otworzyć — rzuca rozkazująco doktór.

— Poproszę o przepustkę — odzywa się jakiś żandarm.

— O jaką przepustkę?

— Mamy rozkaz od pana naczelnika, by bez przepustki nikogo w nocy nie wypuszczać...

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Konferencja z kom sarzem



Krwawy zbir Kosiński przed sądem

Sensacyjny proces rozpocznie się 2 kwietnia

Już w najbliższy piątek, 2 kwietnia b. r., rozegra się w Sądzie Okręgowym w Warszawie epilog krwawego mordu rabunkowego, jaki rozegrał się w domu przy ul. Przyokopowej róg Hrubieszowskiej w Warszawie.

Błyskawiczne pojmanie bandytów, energicznie przeprowadzone dochodzenie ujawniło niesłychane okoliczności mordu, które w świetle sporządzonego przez prokuraturę aktu oskarżenia przedstawiają się następująco:

W parterowym domu przy ul. Hrubieszowskiej 2, róg Przykopowej, zamieszkiwali od sierpnia 1934 r. Józef i Weronika małżonkowie Choińscy. Lokal składał się ze sklepu spożywczego, kuchni, pokoju i przedpokoju.

Małżonkowie Choińscy prowadzili przedsiębiorstwo sprzedaży artykułów spożywczych.

Tajemniczy inżynier

Na wiosnę 1936 roku znajomy Choińskiego, Józef Adamski, przybył do jego sklepu w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, którego przedstawił jako inżyniera.

Nazwiska Choiński nie dosłyszał.

Przybyli wraz z Choińskim raczyli się wódką. Rachunek zapłacił inżynier, o którym Adamski wyraził się, że można mu udzielać nieograniczonego kredytu, gdyż inżynier każdą sumę zapłaci.

Inżynier jeszcze parokrotnie odwiedzał sklep Choińskiego. Po pewnej libacji został winien 57 zł. 15 gr., których na miejscu nie uregulował, a podpisał tylko niewyraźnie rachunek na tę sumę nazwiskiem „Osiński, Leszno 104".

Ponieważ inżynier przez dłuższy czas nie zgłaszał się do Choińskiego celem pokrycia należności, ten udał się pod wskazany adres i w bramie domu przypadkowo spotkał inżyniera, który obiecał rachunek uregulować w najbliższej przyszłości.

Obietnica nie była jednak zrealizowana.

W dniu 2 marca około godziny 10 wieczorem, kiedy Choińscy i nowoprzyjęta służąca, 24-letnia Stanisława Bulakówna, znajdowali się w mieszkaniu, ktoś zapukał do drzwi.

Nocna wizyta i pijatyka

Choiński wyjrzał przez wizjer i stwierdził, że dobija się inżynier, który już przez drzwi oświadczył, iż przyszedł uregulować dług.

Choiński otworzył drzwi. Do mieszkania wszedł inżynier w towarzystwie dwóch mężczyzn. Jednym z nich był młody, wyglądający na 18 lat młodzieniec, który przedstawił się, mrucząc pod nosem, w sposób niedosłyszalny dla Choińskiego, swoje nazwisko.

Przybyli rozsiedli się przy stole i zaczęli pić wódkę.

Choiński wreszcie zażądał od gości, by opuścili lokal. Inżynier przeprosił, że na poczet rachunku przyniósł zaledwie 5 zł., ale obiecał nazajutrz wszystko uregulować.

Inżynier w chwili wyjścia dostrzegł Bulakównę i postąpił kilka kroków, chcąc jak by się lepiej jej przyjrzeć. Nie zwróciło to uwagi Choińskiego, który szybko pożegnał się z gośćmi.

Następnego dnia, 3 marca, o godzinie 11 w nocy, Choiński usiadł przy głośniku radiowym i zaczął czytać gazety. Żona i służąca spały mocnym snem po pełnym trudu dniu.

Nagle rozległo się dobijanie do drzwi od strony podwórza.

Choiński wstał, podszedł do drzwi i przez wizjer ujrzał inżyniera. Ten wesoło zagadnął:

— Jestem człowiekiem honoru i chcę być słowny.

Drzwi uchyliły się. Do lokalu wszedł inżynier a za nim ów młodzieniec, którego Choiński poznał poprzedniego dnia.

Inżynier zażądał trunków. Wkrótce na stole zjawiły się butle wina. Inżynier łapczywie pił wino, wypróżniając jeden kieliszek za drugim, natomiast jego młody towarzysz maczał w winie zaledwie usta. Palił tylko bezustannie papierosy, zapalając jeden o drugi.

Zdziwiło to nieco Choińskiego. Inżynier wyjaśnił jednak, iż jest to jego praktykant który musi wcześnie iść do pracy.

O godzinie 1 w nocy Choiński prosił o uregulowanie rachunku, tłumacząc, iż każdej chwili może obudzić się jego żona, która będzie zła za przyjmowanie o tak późnej godzinie gości.

Inżynier zażądał tedy, aby przygotowano mu paczkę z artykułami spożywczymi i spirytualiami. Choiński znikł za drzwiami sklepu.

W tym czasie obudzona ze snu żona Choińskiego w narzuconym na siebie kitlu weszła do gości i zaczęła robić wymówki.

Inżynier siłą zatrzymał Weronikę Choińską przy stole i zmusił ją do picia. Młody towarzysz inżyniera tymczasem wszedł do pokoju i usiadł przy łóżku śpiącej służącej Bulakówny.

Uczta trwała nadal.

W pewnym momencie Choiński podniósł się z krzesła.

Jednocześnie inżynier błyskawicznym ruchem dobył z kieszeni rewolwer i z odległości niespełna metra strzelił Choińskiemu w czoło, a następnie broń skierował w stronę siedzącej przy stole Weroniki Choińskiej i śpiącej Stanisławy Bulakówny.

Choiński mimo postrzału nie odczuł nawet bólu, jak bowiem się okazało, kula trafiła w miejsce starej blizny, gdzie na czaszce Choiński miał srebrną płytkę, i utkwiła tuż pod skórą.

Choiński dojrzał, że żona jego straciła przytomność: z przechyloną głową osunęła się na stół, brocząc krwią. Wszystko trwało ułamek sekundy.

Decyzja zapadła bez zwłoki: Choiński, mężczyzna atletycznej budowy i herkulesowej siły rzucił się w okamgnieniu na „inżyniera"-bandytę.

Rozpoczęła się niesamowita walka. Bandyta i jego ofiara osunęli się na podłogę. Choiński usiłował obezwładnić bandytę, ten jednak kilka razy strzelił do Choińskiego, raniąc go w obie ręce. Dramatyczna scena przedłużała się i omal Choiński nie stał się triumfatorem, kiedy usłyszał głos „inżyniera", wydającego swemu młodemu towarzyszowi straszliwe rozkazy:

— Podrzynaj im gardła!

I zaraz po tym:

— Chodź na pomoc.

Wtedy to Choiński z obawy, by młody zbój nie dobił go, wyzwolił ze swego uścisku „inżyniera", osunął się na ziemię i zaczął udawać trupa.

Przymknął oczy i nasłuchiwał. To, co usłyszał, przyprawić mogło o obłęd każdego człowieka: z krtani żony zaczęło dobywać się rzężenie, które wkrótce ustało. To samo powtórzyło się ze służącą. Choiński nie miał wątpliwości: młody zbój wykonał rozkaz szefa i poderżnął kobietom gardła.

Choiński leżał bez ruchu. Nie drgnął nawet w tym momencie, kiedy „inżynier" odezwał się:

— Dorżnij teraz tego...!

Młody zbój odezwał się wesoło:

— Nie trzeba, ma już dość, tyleś kul mu wsadził.

— No, to sprawdź — odrzekł „inżynier".

Uratowany!

Chwila przerwy i Choiński poczuł, jak pełne wiadro zimnej wody oblało go od głowy do nóg.

Nie drgnął... Był uratowany, a przynajmniej niebezpieczeństwo poderżnięcia gardła na krótko minęło.

Wkrótce posłyszał głos „inżyniera", strofującego swego towarzysza:

— Bądź spokojny, nie denerwuj się. Bierzmy się do roboty, a zobaczysz, że wyjdziesz stąd elegancki i z pieniędzmi. Tu muszą być pieniądze.

Obaj bandyci weszli do pokoju, przenosząc tam światło. Choiński szparką oczu dojrzał, jak bandyci zaczęli przetrząsać łóżka, szafy, rewidując szczegółowo kieszenie garniturów.

Śmiertelną ciszę przerywał tylko bulgot krwi, tryskającej z poderżniętego gardła Choińskiej i Bulakówny.

Harce bandytów

Myśl Choińskiego pracowała mimo wszystko z przerażającą jasnością. Zaczął obserwować bandytów, pragnąc uchwycić korzystny moment do ratowania się ucieczką.

Mijały dręczące, długie jak wieczność minuty. Bandyci ani myśleli o opuszczeniu lokalu, prowadząc szczegółowe poszukiwania gotówki i kosztowności. Choiński zwątpił już we wszystko.

Nagle do jego uszu dobiegł łoskot kół. Tak, nie było wątpliwości: to wóz Agril'u z mlekiem stanął na ulicy przed domem.

Nadzieja ratunku po raz drugi błysnęła w umyśle Choińskiego, kiedy usłyszał dobijanie się woźnicy.

Uderzenie do drzwi posłyszał i starszy zbój. W pierwszej chwili zawołał:

— Wsypa! — ale wnet się opamiętał i wydał rozkaz:

— Mam na to wyjście. Rozbieraj się do bielizny! Otworzymy drzwi, przyjmiesz towar, a furgoniście powiesz, że jesteś ich kuzynem i że wszyscy chorzy.

Obaj bandyci weszli do sklepu.

Choiński zrozumiał, że nadszedł decydujący moment. Zerwał się z ziemi, wpadł do pokoju, zamknął oddzielające go od kuchni drzwi na klucz, wybił szybę w oknie i zaczął przerażającym głosem wołać ratunku.

Ucieczka bandytów

Bandyci, zorientowawszy się w sytuacji, wypadli przez drzwi kuchenne na podwórze, wdrapali się na dach domu i przeskoczywszy na teren sąsiedniej nieruchomości, zbiegli.

Woźnica Agril'u wszczął alarm. Zelektryzowani mieszkańcy tej dzielnicy wybiegli z mieszkań na ulicę.

Po chwili na miejscu zjawiła się policja, sędzia śledczy, prokurator.

Niesamowita zbrodnia postawiła na nogi władze bezpieczeństwa.

Znaleziony na stole rachunek, podpisany „Osiński, Leszno 104" skierował funkcjonariuszów Urzędu Śledczego do mieszkania niejakiego Kosińskiego. Przeprowadzona rewizja nie dała wyniku.

Na tropie krwawego zbira

Zaledwie w dwie godziny po wykryciu mordu zastępca kierownika brygady Urzędu Śledczego zatrzymał przed domem przy ul. Ogrodowej 60 znanego sobie kryminalistę, Romana Kosińskiego.

Kosiński figurował w rejestrach karnych z racji napadu bandyckiego, jakiego dokonał w dniu 22 września 1930 roku na mieszkanie Stanisława Weinkipera przy ul. Świętokrzyskiej 15.

Ponadto Kosiński w październiku ubiegłego roku dopuścił się oszustwa przy nabyciu mebli i został aresztowany. W lutym 1937 r. zwolniono go za kaucją w sumie 1000 zł.

Kosińskiego na miejscu poddano rewizji osobistej. Kierownikowi brygady wpadł w oko drobny pozornie szczegół: Kosiński jedną skarpetkę miał przymocowaną do bielizny agrafką. Na miejscu zbrodni zaś znaleziono męską podwiązkę, którą niewątpliwie uciekający bandyta zgubił.

Fakt ten zadecydował o wszystkim. A kiedy przy Kosińskim znaleziono rewolwer z wyraźnymi śladami niedawnego użycia, bandyta poczuł się w matni.

Przesłuchany w Urzędzie Śledczym przyznał się do zbrodni. Wyjaśnił, że na wiosnę ubiegłego roku nawiązał stosunek miłosny z młodszą od siebie o przeszło 20 lat, 24-letnią Heleną Wąsiakowską. Tam też poznał jej brata, 18-letniego Zdzisława Wąsiakowskiego.

Po powrocie z więzienia Kosiński często słyszał wymówki z ust kochanki, która go namawiała, by „zrobił jakiś interes i przyniósł pieniądze". Kiedy Kosiński ociągał się, Wąsiakowska mówiła:

— Weź Zdziśka, Zdzisiek rwie się „do roboty".

3 marca Helena Wąsiakowska wręczyła Kosińkiemu rewolwer z nabojami, a bratu swemu nóż.

Kosiński zeznał dalej, że po mordzie Wąsiakowski sam zrabował dwa złote zegarki i ściągnął z palca zmarłej Choińskiej pierścionek.

Po ucieczce z miejsca zbrodni Kosiński z Wąsiakowskim udali się do Heleny Wąsiakowskiej, która dowiedziawszy się, że nie przynieśli pieniędzy, dostała spazmów.

Ponieważ Wąsiakowski zostawił w popłochu płaszcz i kapelusz, Wąsiakowska skierowała ich do Jana Sieradzkiego, zamieszkałego z kochanką, Aleksą Malinowską przy ul. Pańskiej 69.

Sieradzki i Malinowska dali Wąsiakowskiemu płaszcz i kapelusz, po czym co do sprzedaży zegarków i pierścionka skierowali ich do pasera, rzekomo pochodzącego za jubilera, Lipy Rajzglida, zamieszkałego przy ul. Ogrodowej 16.

Wczesnym rankiem bandyci wraz z Malinowską zgłosili się do pasera, który zrabowane kosztowności nabył za 140 złotych.

Kierując się wyjaśnieniami Kosińskiego, policja dokonała rewizji u Sieradzkiego i Malinowskiej. Znaleziono u nich parę kolczyków złotych z rubinami i brylancikami oraz szpilkę do krawatu. Jak się okazało, i te przedmioty pochodziły z rabunku u Choińskich. Wszystkich aresztowano.

Tego samego dnia rano aresztowano też w mieszkaniu siostry, bandytę Zdzisława Wąsiakowskiego. Wąsiakowski zeznał, że był w tajemniczony przez Kosińskiego co do kradzieży u Choińskich. Miano jednak ich tylko związać. O zabójstwie nie było mowy.

Wąsiakowski wyparł się też, jakoby miał dorżnąć nożem ofiary mordu. Robił to sam Kosiński.

Sieradzki i Malinowska również nie przyznali się do winy udzielenia bandytom ukrycia i spaserowania zrabowanych kosztowności.

Sekcje zwłok Choińskiej i Bulakówny wykazały, że po śmiertelnym postrzeleniu obydwu kobietom z niesłychanym okrucieństwem poderżnięto gardła i kark.

Choiński doznał stosunkowo lżejszych ran postrzałowych i opuścił po kilku dniach szpital.

Na ławie oskarżonych oprócz dwóch zbójów zasiądą: Wąsikowska, jako podżegaczka i pomocnica zbrodni, Sieradzki i Malinowska oraz paser Rajzglid.

Prokuratura na rozprawę powołała 23 świadków.

Wyrok śmierci, jaki niechybnie spadnie na głowę Kosińskiego, przypieczętuje finał jednego z najkrwawszych mordów, popełnionych w Warszawie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Manażerowie przy pracy

Liczne kombinacje dokoła meczu Braddock — Schmeling

Ostatnio Czytelnicy stale są karmieni sensacyjnymi wiadomościami o przygotowaniach do meczu bokserskiego między dotychczasowym mistrzem świata, Jamesem Braddockem a Murzynem Louisem. Wiadomości te, zresztą obfite i sprzeczne wywołują wrażenie, jakby komu specjalnie zależało na wywołaniu odpowiedniego rozgardiaszu.

Wszyscy bowiem wiemy, że na początku czerwca ma dojść do meczu oficjalnego między Braddockem a Schmelingem. Wiemy poza tym, że manażer Braddocka systematycznie unika tej walki i chciałby, by pupil jego stanął do spotkania z Louisem, które zostało wyznaczone na późniejszy termin.

Oczywiście, że manażer Schmelinga dąży wszelakimi środkami do zburzenia takiej koncepcji, poparty przez wysokich władców z Nowojorskiej Komisji Bokserskiej. Tymczasem manażer Braddocka kpi sobie z tej instytucji w żywe oczy i prowadzi oficjalne pertraktacje z manażerem Louisa i zgóry dzielą się zyskami które uzyskają z tego spotkania.

Dla wywołania jeszcze większego bałaganu, i manażer Schmelinga, jak zresztą i sam bokser niemiecki raz po raz wysyłają enuncjacje do prasy, w których informują tysiączne masy o nowych kombinacjach. I tak dowiadujemy się, że Schmeling pragnąłby wobec wytworzonych warunków zorganizować mecz z Braddockiem w Berlinie, przy czym mistrz świata otrzymałby za ten mecz gwarantowaną sumę 350.000 dolarów.

Suma to wielce ponętna, ale i tym razem manażer Braddocka waha się. Nie chce ryzykować skóry swego pupila i uważa, że na... porażkę ma zawsze czas. Stara się więc trzymać w szachu przeciwnika i nie spieszy się z odpowiedzią. W ten sposób utrzymuje się wszystkich w przekonaniu, że dojdzie do spotkania Braddock — Schmeling i Braddock — Louis.

Inna sprawa, że manażerowie chcieliby aby obydwa mecze się odbyły, gdyż zarówno w jednym jak i w drugim wypadku zyski będą bardzo duże. I mają rację. Jest bowiem bezspornym, że tłum przyjdzie gromadą na spotkania tak atrakcyjne i choć będzie się domyślał, że za jego plecami odbywają się machinacje przecie będzie się emocjonował tak atrakcyjnymi spotkaniami.

Trójka Schmeling - Louis - Braddock jest w tej chwili „najpewniejszą lokatą pieniężną" i z tego zdają sobie sprawę manażerowie... W tych warunkach bądźmy pewni, że wszelkie kombinacje dotychczas wyzyskane, będą w odpowiednim czasie zużytkowane.

Majchrzycki nie walczy z Węgrami

Kapitan sportowy poznańskiego OZB wyznaczył następujacy skład Poznania na mecz z Budapesztem w dniu 30 bm. w Poznaniu: Sobkowiak, Koziołek, Walkowiak, Jarecki, Sipiński Szułczyński, Klimecki i Szymura.

Uderza fakt, że do reprezentacji nie wstawiono Majchrzyckiego, który pokonał Szułczyńskiego, a nadto, że w wadze ciężkiej walczyć ma Szymura, jakkolwiek zdobył on mistrzostwo okręgu w wadze półciężkiej, natomiast Klimecki — mistrz wagi ciężkiej przesunięty został do półciężkiej.

*

JUBILEUSZ 150-ej WALKI BOKSERSKIEJ

Znany pięściarz łódzki Woźniakiewicz obchodzić będzie rzadki jubileusz 150-ej walki na zawodach o mistrzostwo drużynowe Polski IKF —Okęcie w dn. 4 kwietnia w Łodzi.

W samej dotychczasowej karierze Woźniakiewicz ma 133 zwycięstwa, 8 remisów i 9 przegranych. Około 50 walk bokser ten wygrał przez k. o.

O BIEG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego rozpatrywał sprawę organizacji biegu „Dookoła Polski" i ustalił definitywny termin na dni 21 czerwca do 4 lipca.

Przy układadniu trasy pominięto wschodnie i południowe dzielnice Polski — Wilno i Lwów. W związku z tym oficjana nazwa biegu brzmieć będzie „Bieg dookoła Polski Zachodniej" i obejmie tereny zachodnio-północne z Gdynią i Białymstokiem.

W roku przyszłym bieg odbędzie się pod nazwą „Dookoła Polski Wschodniej" i obejmie tereny wschodnio-południowe z Wilnem i Lwowem.

Początkowo istniał projekt włączenia do tej imprezy „Biegu do morza". Jednak regulamin tego ostatniego biegu przewiduje udział zawodników bez ograniczenia, a w biegu dookoła Polski startować będą jedynie drużyny składające z 3-ch zawodników każda. Z tej racji więc zarząd PZK zrezygnował z koncepcji połączenia obu imprez, uchwalając jednocześnie przełożyć termin wyścigu do morza na późny okres jesienny.

GARBARNIA PRZED SEZONEM LIGOWYM

Ligowa Garbarnia przechodziła na początku obecnego sezonu kryzys wewnętrzny, z którego wyszła zwycięsko i w rozgrywkach ligowych startować będzie w pełnym swym składzie.

W pierwszym swoim meczu ligowym z Pogonią we Lwowie 4 kwietnia Garbarnia wystąpi w składzie: Jakubik (Włodek). Stankusz—Wójcicki, Soldan — Wilczkowicz — Lesiak, Riesner — Skóra — Woźniak — Pazurek I — Polus. Rezerwa: Harlender — Stankusz II — Rakoczy.

NOWY YORK. Murzyn amerykański Mel Walker uzyskał w skoku w zwyż wspaniały wynik 2,075 m.,

Bokserzy przed ostatnią rozgrywką

10 kwietnia rozpoczynają się międzygrupowe walki

W dniach 10 — 11 kwietnia rozegrane zostaną rozgrywki międzygrupowe w bokserskich mistrzostwach Polski według następującego programu.

W Białymstoku walczyć będą mistrzowie okręgów warszawskiego, białostockiego i wileńskiego.

W Lublinie spotkają się mistrzowie okręgów lubelskiego, lwowskiego i wołyńskiego.

W Krakowie spotkają się mistrzowie okręgów krakowskiego, łódzkiego i śląskiego.

W Bydgoszczy walczyć będą mistrzowie okręgów pomorskiego i poznańskiego.

Następnie zwycięzcy rozgrywek tych walczyć będą w ostatecznych finałach 24 — 25 kwietnia a zatem w finałach spotka się w każdej wadze po czterech zawodników.

Sprawa miejsca finałowych rozgrywek pięściarskich o mistrzostwo Polski jest ciągle niepewną. Okręg Śląski zrezygnował już ostatecznie z tych zawodów ze względu na brak sali i obawę deficytu. Zarząd PZB. obradować będzie w pierwszych dniach kwietnia nad tą sprawą przy czym istnieje projekt powierzenia mistrzostw okręgowi warszawskiemu.

ORAN. W międzynarodowych zawodach tenisowych w Oranie (Alger) Szwed Schroeder pokonał w finale Włocha Palmieri 1:6, 6:1, 6:2, 3:6, 6:4. W finale gry podwójnej panów Schroedor—Palmieri pokonali francuską parę Brugnon—Boussus 6:3, 5:7, 6:3.



Sprawy aktualne

„Klucz klubowy"

Lotem błyskawicy gruchnęła wieść, że wiceprezes warszawskiego OZB., p. J. Sobecki został zdyskwalifikowany przez najwyższą magistraturę boksu w Polsce, a więc przez PZB. na 3 lata. Zdumiony Czytelnik jest przekonany że to znowu echa wojny między Poznaniem a Warszawą, że to zapewne „krwawa" zemsta PZB. Okazuje się, że nie. Że p. Sobecki, wiceprezes potężnej organizacji WOZB., został zdyskwalifikowany na 3 lata za skandaliczne zachowanie się w stanie nietrzeźwym na meczu Warszawa — Wilno.

Tak brzmi oficjalna wieść. Nie przynosi ona splendoru Warszawie, która do swej organizacji powołała człowieka o podobnych skłonnościach. Jest to jeszcze jeden dowód, że dotychczasowe systemy wybierania ludzi do organizacji według „klucza klubowego" mszczą się w okrutny sposób. Przypominamy sobie bowiem, że p. Sobecki wszedł do władz WOZB. w okresie słynnego zatargu między WOZB. a PZB. i że dobór nowych władz odbywał się z jednej strony w szybkim tempie, z drugiej — pod dyktando klubów, władających odpowiednią większością.

Dyskwalifikacja p. Sobeckiego otworzy wreszcie oczy niektórym klubom i spowoduje na przyszłość konieczną selekcję przy wyborze godnych mandatariuszy.

Bogate plany Śląska

na bieżący sezon piłkarski

Śląski okr. zw. piłki nożnej zamierza zorganizować szereg spotkań piłkarskich, z których czysty dochód przeznaczony będzie na zasilenie kasy okręgu w związku z wydatkami na kursy skoszarowane, opłacenie trenera i t. d. celem podniesienia poziomu piłkarstwa na Śląsku.

Pierwszym z tych spotkań będzie mecz Śląsk — Liga Państwowa (zespół graczy Ruchu i AKS) przeciwko drużynie ligi śląskiej. Ogólna suma wydatków w związku z zamierzeniami śląskiego OZPN opiewa na około 8.000 zł.

Nadmieniamy, że na terenie Śląska pracuje od dłuższego czasu trener austriacki Ringer, który prowadzi narazie różne skoszarowane kursy dla przodowników piłkarskich, kierowników sekcji piłkarskich w klubach i t. d., a latem — poprowadzi 4-dniowe kursy drużynowe.

Następnie zorganizowane mają być obozy dla młodszych piłkarzy w miejscowościach klimatycznych.

Sensacje z różnych dziedzin

KRAUSER ZWYCIĘŻA W WIEDNIU

Wiedeń (tel.). W czwartek został zakończony w Wiedniu międzynarodowy turniej zapaśników zawodowych. Pierwsze miejsce zdobył Polak, Maks Krauser. W pobitym polu znaleźli się tacy zapaśnicy, jak Niemiec Dose, olbrzym syberyjski Klawin i inn. Sukces Krausera jest tym większy, że konkurencja w Wiedniu była istotnie bardzo poważna. Mało kto spodziewał się, by młody Krauser mógł sprostać asom ringów światowych.

Nowy sukces Polaka świadczy wymownie, że Krauser systematycznie dąży do tytułu najlepszego zapaśnika na świecie.

MARTYNA NIE CHCE GRAĆ W LEGII

Od pewnego czasu kursowały najrozmaitsze pogłoski, że świetny bek reprezentacji Polski, Henryk Martyna zamierza wyemigrować z Warszawy i wstąpić do jakiegoś klubu ligowego. Z kolei opowiadano, że Martyna pozostanie wraz z Nawrotem w Legii a krótko przed świętami Martyna kategorycznie oświadczył, że nie zamierza pozostać w Legii i wierzy niezłomnie, że nowe kierownictwo na pewno udzieli mu zwolnienia. A no przekonamy się.

FORLAŃSKI NA DRODZE DO WYZDROWIENIA.

Podczas indywidualnych mistrzostw bokserskich Warszawy zanotowano tragiczny wypadek: najlepszy bokser mistrzostw, Mieczysław Forlański, podczas walki z Małeckim doznał poważnej kontuzji ręki i musiał skapitulować. Nazajutrz Forlański zgłosił się do Poradni Sportowej i tu chora ręka została zbadana.

Jak stwierdził lekarz kontuzja nie jest groźna, ale Forlański będzie musiał pauzować przynajmniej przez dwa tygodnie.

GWIAZDA—MAKABI 3:0 (1:0)

W święta na boisku Skry został rozegrany mecz towarzyski między a-klasową Gwiazdą a b-klasową Makabi. Mecz zgromadził 2.000 widzów. Niestety, tym razem gra nie dostarczyła oczekiwanych emocyj. Drużyną lepszą była Gwiazda, ale i w jej szeregach były poważne luki. Również i pod względem kondycyjnym gracze nie stali na odpowiednim poziomie.

W Makabi nieźle grała obrona, ale w ataku nic się nie kleiło. Zwycięstwo Gwiazdy zupełnie zasłużone.

Europa — Ameryka

Organizatorzy imprez sportowych w ramach tegorocznej międzynarodowej wystawy w Paryżu projektują urządzenie w dniu 22 sierpnia w Paryżu meczu lekkoatletycznego pomiędzy Europą i Ameryką. Na mecz ten komitet europejski międzynarodowej federacji lekkoatletycznej przewiduje następujący skład reprezentacji Europy: 100 mtr. — Stranberg (Szwecja), Osendarp (Holandia); 200 m. — Stranberg, Haenn (Szwajcaria); 400 m. — Brown, Roberts (Anglia); 800 m. — Lanzi (Włochy), Kucharski (Polska); 1500 m. — Beccali (Włochy), Szabo (Węgry); 5 km. — Hoeckert (Finlandia), Jonson (Szwecja); 10 km. — Lehtinen, Isoholo (Finlandia); 110 m. płotki — Fintay (Anglia), Lidman (Szwecja): 400 m. płotki — Kovcas (Węgry). Mandicas (Grecja); skok w dal — Long, Leichum (Niemcy), skok w zwyż — Kotkas, Peresalo (Finlandia); tyczka — Sznajder (Polska), Proksch (Austria); kula — Woellke (Niemcy), Baerlund (Szwecja); dysk — Berg, Andersson (Szwecja); oszczep — Stoeck (Niemcy), Jarvinen (Finlandia), młot — Blask, Hein (Niemcy).

Teatr: Dziś „Złoty wieniec"

CO GRAJĄ W KINACH?

Adria: „Maria Stuart".
Atlantic: „Jej pierwsza miłość" i „Zapomniany człowiek".
Apollo: „Niezwyciężony" (Cecil B. de Mille).
Bagatela: „Allotria" oraz rewia p. t.: „Codziennie dancing".
Dom Żołnierza: „Golgota".
Stella: „Dzieci szczęścia". Paderewski).
Świt: „Sonata księżycowa" (Ignacy
Promień: „Sylwetki"
Sztuka: „Pałac we Flandrii".
Ucieczka: „Sam na sam"
Wanda: „Królowa tańca"

PROGRAM RADIOWY.

na wtorek 30 marca

Godz. 6.30 audycja poranna, 11.57 Hejnał 12.03 Tańce polskie, 12.40 Dziennik południowy, 14. płyty, 15. Wiadomości gospodarcze. 16. Felieton: „Antkowa harmonia. 16.30 Kocert mandolinistów. 17.15 Kon-Koncert mandolinistów; 17.15 Kontualna. 20.45 Dziennik wieczorny. 21 „Żarty muzyczne". 22.35 Muzyka taneczna

Dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77,

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Wiadomości radiowe

„Czy wiecie jak powstaje piosenka?„

Na ten temat będzie rozmawiał w dniu dzisiejszym o godz. 15.30 dr. Jan Reguła z redaktorem Karolem Müllerem. Poruszą oni w tej rozmowie ilustrowa nej płytami gramofonowymi po wstawanie najbardziej znanych piosenek, omówią współpracę autora piosenki z muzykiem, roz ważą czy piosenkę kabaretową można uważać za dzieło sztuki, a wreszcie uwzględnią dodatnie i ujemne strony tłumaczeń piosenek zagranicznych.

Nasi i obcy tańczują w szopce

Dziś we wtorek o godzinie 8.30 wieczorem przedstawienie aktualnej szopki satyryczno - politycznej (100 piosenek i 50 marionetek) w sali Żyd. Tow. Teatralnego przy ul. Stolarskiej.

NA KRAKOWSKIM BRUKU

Bednar Michał zgłosił na policji że skradziono mu rower po zostawiony bez opieki na ulicy Jabłonowskich.

Z gołębnika przy ul. Zamojskiego L. 54 skradziono 7 gołębi.

Policja krakowska aresztowała 26-letniego malarza Bolesława Koptę zam. w Łazach oraz 21-letniego Józefa Koptę zam. w Krakowie przy ul. Zamojskiego L. 23. Obaj zostali ujęci na gorącym uczynku włamania do restauracji Hupperta przy ulicy Siennej.

Z wędliniarni przy ul. Kalwaryjskiej L. 12 wł. St. Michalika skradziono większą ilość szynek, wartości 110 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Franciszka Porębskiego Antoninę Porębską oraz Izraela Herzla.

Szynki od zatrzymanych odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawy napad pod Barbakanem

W niedzielę o godzinie 9-tej wieczorem zostali napadnięci pod Barbakanem w Krakowie przez nieznanych osobników 24-letni węglarz Jan Bigaj zamieszkały przy Alei 29-Listopada L. 37 w Krakowie.

Bigaj został ugodzony nożem w pierś, również 26-letni stolarz Władysław Nowakowski, zam. przy ul. Zdrowej L. 3, został ugodzony w klatkę piersiową oraz doznał szereg ran na całem ciele.

Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia, przewieziono obu do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Sensacyjne szczegóły o Jaworznickich Kopal. Węgla

W Jaworznie w pow. chrzanowskim kopalnia węgla należy do miast: Krakowa i Lwowa oraz jednego z banków.

Jest to jedna z dość licznych synekur dla głównych dygnitarzy tych miast.

Prezydenci Lwowa i Krakowa przewodniczą radzie nadzorczej kopalni, a kilku członków rad miejskich zasiada w radzie nadzorczej, oczywiście nie tylko dla honoru.

W przedsiębiorstwie tym wykryto duże nadużycia: 5 urzędników sprzedało czterem przemysłowcom 965 wagonów węgla (razem 18.285 tonn, wartości 329.130 zł.) na podstawie listów przewozowych kopalń, ale na własny rachunek i do własnej kieszeni.

Mimo ujawnienia nadużyć władze nadzorcze kopalń nie zrobiły nic, aby administrację kopalń oczyścić z oszustów. Skutek był nadzwyczajny: oszustwa i nadużycia trwały dalej.

O tej gospodarce tak pisze wiceprokurator krakowskiego sądu okręgowego, Ojrzanowski :

—„Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że w gospodarce Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla nie było żadnej kontroli. Brak kontroli zaznaczył się zwłaszcza jaskrawo w lipcu 1935 r., gdy mimo stwierdzonego w sposób niezbity fak tu przestępstwa, nie wyciągnięto konsekwencji, umożliwiając w ten sposób dokonywanie w dalszym ciągu aż do dn. 15 listopada 1936 r. dalszych systematycznych nadużyć na szkodę Jaworznickich Kom. Kopalń Węgla.

Jak rozumuje zarząd m. Krakowa

Rada m. Krakowa na posiedzeniu w dniu 18 marca przyjęła ofertę „Skarbofermu„ na dostawę 10.000 tonn kostki szwedzkiej na drogi za cenę 32.000 zł., płatnych w latach 1938—1943 z 4 proc. odsetkami.

Miasto Kraków ma własny wielki kamieniołom. Eksploatuje go wraz ze Lwowem i Tarnowem pod firmą „Kamieniołomy miast małopolskich„.

Kamieniołomy te dostarczają kamienia na drogi rządowe i samorządowe, a służyć winny— w myśl swego założenia — przede wszystkim miastom, jak Kraków Lwów i Tarnów.

Tymczasem rada m. Krakowa na wniosek swojego prezydjum, przyjmuje ofertę „Skarbofermu„ i kupuje kamień ze Szwecji, o 2 zł. na tonnie droższy.

Jakże rozumował zarząd miasta? Rząd za zakupiony w kamieniołomach miejskich kamień zapłaci gotówką lub wekslem, a miasto na kamieniu szwedzkim uzyska kilkuletni kredyt.

A że polski, podkrakowski robotnik straci, to... niech o tym myślą inni.

Chłopiec potrącony przez auto

Jan Anioła 29-letni szofer zajęty u St. Grabowskiego, jadąc autem ciężarowym na ul. Bronowickiej potrącił 9-letniego Henryka Basika.

Basik upadłszy na jezdnię doznał szeregu obrażeń na całem ciele.

Tragiczny wypadek na Zabłociu

Na Zabłociu wydarzył się onegdaj rano tragiczny wypade. Mianowicie Jan Stryszowski robotnik firmy Godzicki i Spółka, zam. przy ulicy Wodnej w Krakowie został przygnieciony przez wóz i doznał złamania uda prawego.

Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia przewieziono Stryszewskiego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Wstrząsający wypadek na ul. Warszawskiej

Przy ul. Warszawskiej w Krakowie wydarzył się onegdaj w południe wstrząsający wypadek. Oto ulicą tą przejeżdżał motocykl prowadzony przez niejakiego Pankowskiego, który jechał wraz z swą 15-letnią córką Barbarą.

Przez ulicę przebiegł pies, który wpadł pod motocykl.

Pankowski momentalnie zahamował motocykl.

Skutki tego okazały się fatalne gdyż córka jego wypadłszy z motocyklu doznała wstrząsu mózgu oraz szeregu obrażeń na całym ciele.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Pankowską do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Bójka na placu Wolnica

Na stację Pogotowia Ratunkowego zgłosili się 34-letni Nichla Franciszek, 29-leni Szczudla Feliks oraz Lenart Walenty, wszyscy z zawodu furmani, którzy odnieśli szereg ran na głowie. Jak podali, zostali oni pobici na placu Wolnica przez Fryderyka Zentlera cegłą po głowie.

Policja prowadzi dochodzenia w tej sprawie.

Tragedia młodej mężatki

Ponura tragedia rozegrała się w rodzinie Mełamedów przy ul. Chłodnej w Warszawie.

Zamieszkała tam z mężem 22-letnia Ita Kowartow napiła się w dniu wczorajszym esencji octowej. Denatka przez cały dzień była w domu i dopiero wieczorem została przewieziona do szpitala, gdzie zmarła.

Między małżonkami powstawały ciągłe niesnaski na tle finansowem.

Nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskim Ita nie mogła tego dłużej znieść i postanowiła odebrać sobie życie, co też uczyniła.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy [illegible]

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. —** [illegible]